Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w Drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

# GAZETA KRAKOWSKA.

Kwartalnie kosztuje ZłR. 4. Konw. Mon. miesięcznie Złp. 6.

**№ 147. PONIEDZIAŁEK 3 Lipca 1848.**

### OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

| Dzien godzina | | Bar. do 0° R. w miar. paryz. | | | Stop. ciepla po ... Reau. | | Psychometr | | Wiatr | | Stan Atmosfery | Zjawiska napowietrzne i rozne uwagi. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 30 | 6 | 27 | 1. | 91 | 11, | 9 | 4 | 99 | ZPł. Zachodni | słaby | Pochmurno | Dészcz |
| | 2 | | 1. | 53 | 18. | 1 | 6 | 60 | ZPn. Zachodni | .. | Pogoda z Chmurami | |
| | 10 | | 2 | 8 | 12. | 3 | 5 | 13 | Pł. Zachodni | .. | Pogoda | |

## Wiadomości krajowe.

### KRAKÓW.

Otrzymaliśmy i umieszczamy tu na żądanie Autora *Odpowiedź* na artykuł wstępny *Nr. 76 Jutrzenki*, do którego dla wyjaśnienia rzeczy odsyłamy Czytelnika, sami nie czując się na siłach, by podołać rozbiorowi lub krytyce rozpraw uczonych, do jakich należy i powyższy artykuł, któremu według zdania objawionego przez Autora tejże odpowiedzi, nic nie zrówna, chyba ów sławny o *ślimaku w łupinie*. —

(A. N.) *Do Szanownéj Redakcyi Jutrzenki!*

Jak *najhumanitarniéj* podzielając oderwane na drodze umu, a po rozległym obszarze wiedzy hasające zdanie Twoje Szanowna Redakcyo Jutrzenki! niech nam wolno będzie zwrócić Twe badawcze — *de nomine*, *de jure*, *et de facto dziejowe wejrzenie* bez *otumanienia* wszakże *wymagalności narodowo-kosmopolitycznych*, na owe wzniosłe, acz *encyklopedyczno-pasożytno-socyalne pojowy* świato-umu pewnego znakomitego na polu wszechwidu *harcującego* wielowiedza; a których macierzyste tętno brzemienne jest w te słowa: „Promień badawczy obaliwszy swym blaskiem ten nicościwy widzialnego kraiku zakresik — odłamuje się — pada zkąd wyleciał — i w zawodzie rozumowego ogniska, jasno-świetne rozpościéra promienie i ztąd to on niejako już niezaprzeczonym socyalno-symboliczno-syntetycznym staje się pewnikiem: że pokarm poznawalny dla materyalizmu jest całkowitém jego uzwierzęceniem — a to nawet chociażbyśmy pochwycili ruch pojęć niedościgłych rzucając go *pod korę ojczystego drzewa*, lub pod skalpel rozmiarowy *fenomenologiko-kosmopolityko-ideozofiko-filozoficznego całcu!*"

*Wład. Gadomski.*

### List wydziału Nadnoteckiego.

*Poznań 26 Czerwca. Wydział centralny nadnotecki ku obronie sprawy pruskiéj w W. X. Poznańskiém* wydał na dniu 10 t. m odezwę do ministra spr. wew. w celu uniewinnienia urzędników i wojska pruskiego od zarzutów *batogowania* i ochronienia przestępnych od przynależnéj im kary.

Zdaje się wydziałowi, że excessa Niemców — jeśli się istotnych zbrodni nie dopuścili, — śledzić i karać jest rzeczą *niesłuszną i niebezpieczną*.

Zdaje się wydziałowi, że należy Niemcom za popełnione gwałty dać amnestyą zupełną, tak *jak ją dano Polakom* (!?)

Zdaje się wydziałowi, że tylko stłumiona namiętność i niejako rozpacz, *iż rząd tak sobie łagodnie postępuje i buntu polskiego nie przytłumia* powodowało przestępcami.

Zdaje się wydziałowi, że Polacy *sami wszystkiemu winni*, jeśli jakiéj *niesłuszności* doznali.

Zdaje się wydziałowi, co się wszystkim Niemcom i Żydom tutejszym *naumyślnie* zdaje, — że Polacy *obłudą*, *podstępem*, *okrucieństwem*, *kłamstwem*, *fałszem*, *morderstwem*, *podpalaniem*, złego ducha gniewu przeciw sobie wywołali.

Zdaje się wydziałowi, *że Polacy żywcem ludzi zakopywali*.

Zdaje się wydziałowi, *że jak najokropniejszą klęskę z oburzeniem i nienawiścią* odpychać trzeba panowanie Polaków i raczéj poddać się Rossyi.

Zdaje się wydziałowi, że niesłusznie bardzo zaniedbano wykonania energicznego doraźnego prawa, to jest *rozstrzelania kogo się schwyci*.

Zdaje się wydziałowi, *że to oburzająca bezczelność*, iż u nikogo broni znaleźć nie było można.

Zdaje się wydziałowi, że batogowanie ze względu na okoliczności było rzeczą naturalną i słuszną, *bo ludzie nawet najłagodniejszego, dziewiczego usposobienia, nie wahali się bić batami*.

Zdaje się wydziałowi, że z ludzi batogowanych, każdy mocno był kontent, i że *w uznaniu swéj winy żaden się prawie nie poskarżył*.

Zdaje się wydziałowi, że teraz już rozniecony patryotyzm słusznie oburzonych Niemców *ostudził się wydzielaniem batów*, i że teraz już, zrobiwszy sobie satysfakcyą, *poprzestanie na tém co uczynił*.

Zdaje się wydziałowi, że to niesłychana zasługa i niesłychane umiarkowanie Niemców bydgowskich, iż ludzi *nie zmuszali do niemieckiéj processyi i nie wybijali okien* tym, co nie wywiesili niemieckich chorągwi.

Zdaje się wreszcie wydziałowi, że nigdy w życiu Polak tutaj *w swéj narodowości pokrzywdzonym nie był*, że owszem *jak z zepsutém dzieciaczkiem postępowały sobie z nim wszystkie władze pruskie.* *)

Na to wydziałowi odważam się powiedzieć.

*) Wszystko to jest dosłownym prawie wyjątkiem z owego listu na trzech ćwiartkach drukowanego: An Se. Ex-

Nam się zdaje, że nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło.

Nam się zdaje, iż dobrze, żeśmy się przekonali jakie żmije na własnéj ziemi własnym wykarmiliśmy chlebem — będzie to nauką na przyszłość.!

Nam się zdaje, że psychologia Narodów zyska przez to nowe doświadczenie, - doświadczenie, które jéj wskaże, jak nizko upaść może natura ludzka, skoro za jedyne godło swoje weźmie strach, nędzotę materyalnych interesów i nikczemną zemstę.

Nam się zdaje, że każde uderzenie batem przez urzędników pruskich zostawi po sobie wieczną zmazę i wieczną hańbę na cywilizacyi pruskiéj.

Nam się zdaje, że rejencya bydgowska, która jeźli nie czém inném, to przynajmniéj milczeniem uświęciła batogi, że urzędnicy *„narodu intelligencyi“* hrabiowie i barony niemieckie, którzy knutem władali, stoją niżéj, wiele niżéj w kategoryi oprawców od okrzyczanych knutowników rossyjskich;

bo knutownicy w Rossyi są bezrozumném narzędziem - knutownicy w Księstwie wyrozumowanym i rozmyślnym powodem;

bo w Rossyi knutowanie jest prawną karą za pewne przestępstwa dla wszystkich — w Księstwie jest zgwałceniem wszystkich praw, podłą zemstą na pojedynczych, poczęści całkiem niewinnych ludziach wywieraną, za to, że piersią swoją przed szrapnelami zasłaniali rozdartą ojczyznę;

bo w Rossyi przy knutowaniu jest milczenie sądowego aktu — w Księstwie przy knutowaniu pastwienie się i szyderstwo;

bo w Rossyi przy knutowaniu nie śpiéwają hymnów do sprawiedliwości i wolności — w Księstwie jedną ręką biczują, a drugą panegiryki piszą na ludzkość i oświatę;

bo w Rossyi jest dzikość szczéra i otwarta — w Księstwie dzikość pokryta płaszczykiem podłéj hipokryzyi.

Nam się zdaje, że jest cechą najwyższéj nikczemności nie wystąpić zbrojnie przeciw zbrojnym, kosą przeciw kosie, lecz na *bezbronnych* zbrojnie, na *pojedynczych* tłumnie napadać, milczkiem i nocą, a nie mogąc się zemścić na nich prawném więzieniem lub prawném rozstrzelaniem, — pastwić się batami.

Nam się zdaje, że lepsze sąsiedztwo z wilkami Sybiru, niż z nadnoteckim wydziałem; wilk Sybiru szarpie kiedy głodny — wydział nadnotecki wtenczas nawet, gdy go już krwią nasycono.

Nam się zdaje, że lepiéj pozostać na wieki w naszéj prostocie, w naszém barbarzyństwie słowiańskiém, niż przejąć bydgowsko niemiecką oświatę, która tak piękne wydała owoce.

A te owoce *knut, oszczerstwo i bezczelność* dla ludzi, co ich na ziemię swą przyjęli; dla ludzi, pod których panowaniem ich wiara i narodowość została nie tkniętą; dla ludzi, którzy w uniesieniu radości i zaufania im prześladowcom ze zbiegów i kolonistów powstałym na własnéj ziemi podali rękę pokoju, zgody i przyjaźni.

## AUSTRYA.

*Ze Lwowa.* Konsul ces. austr. w drodze urzędowéj do gubernatora Galicyi donosi że 25,000 Rossyan z nad Prutu weszło do Jass i Bukarestu a to zaraz nazajutrz po ogłoszeniu konstytucyi przez ks. Bibesco.

O powstaniu w Petersburgu, gdzie jak utrzymywano miała trwać walka przez godzin 9, miał być tylko krawall publiczny.

*Z Olomuńca.* W tych dniach gwardyi akadem: kazano złożyć broń, a że nie stawiła oporu została rozbrojoną.

*Peterwaradyn* 21 *Czerwca.* 1.go. w nocy. Z uciechą i niewypowiedzianą radością donoszą, że równie grencery, jako téż i zbuntowana Illiryjska ludność, w skutek ogłoszonego manifestu Cesarza, poddała się naszemu ministeryum, a tém samém w obozach pod Jarek, Titel i Perlas zgromadzeni Czajkiści, Deutschbunateru i Peterwaradynu grencery wróciwszy do uległości i posłuszeństwa, spokojnie teraz na wszystkich drogach do ojczyzny wracają. *(P. Z.)*

## TYROL.

25 *Czerwca.* Ultramontaniści Tyrolu już są z swym programatem gotowi W N. 24 katolickiego dziennika podaje go za wyznanie wiary wielu wyborców z południowych okolic Tyrolu, zawierające w nim oczywiste wypowiedzenie wojny niemieckiemu zgromadzeniu Narodowemu w Frankfórcie i sejmowi wiédeńskiemu; daléj zarzuc enie konstytucyi i groźne rozpoczęcie walki z tém wszystkiém. Nic już więcéj nie będzie opowięzującém i ważném dla Tyrolu, ani uchwały zgromadzenia niemieckiego, ani nawet ustawy istniejącéj konstytucyi — tu jedna tylko wola ma rozporządzić, jedno prawo popłacać, — wszystko czego pragną i co się ich państwa dotyczy, musi być niezależném od decyzyj frankfórtskich i wiédeńskich — musi w Tyrolu być ustanowioném, bo tam t. j w Frankfórcie i Wiédniu możnaby ich przegłosować i w jarzmo niewolnicze wtrącić. O poddaniu się pod prawną większość niemiecką nie ma ani mowy — od Niemiec nieżądają w Tyrolu nic więcéj jak tylko pomocy w radzie wojskowéj i zniesienia cła, czyli innemi słowy pragną się z *gorącą miłością ojczyzny* do Niemiec przyłączyć. *(P. A. G.)*

# Wiadomości zagraniczne.

## FRANCYA.

*Paryż* 25 *Czerwca.* Wnijścia do zgromadzenia Narodowego obsadzono armatami i mnóstwem wojska. W bocznych gankach sali posiedzeń rozprawiają o protestacyi p. Berger przeciw dekretowi ogłaszającemu Paryż w stanie oblężenia. Ledru-Rollin, Lamartin, Marie i t. d. siedzą na swoich miejscach. O 5téj odczytał prezes Sénard depeszę Marrasta z ratusza przysłaną, wyliczającą korzyści jakie wojsko i gwardya nad powstańcami 8 i 9go odniosły. Kończy temi słowy: „Spodziewam się, że już dzisiaj z nimi skończymy... ale nasze szpitale i ambulanse są przepełnione rannymi i nigdy bruki Paryża bardziéj krwią nie były zbroczone! Clos Sgo Łazarza, to zatrważające ognisko runęło. Tylko jeszczo przedmieście Faubourg mocno się opiéra. Zapalczywość z jaką się powstańcy na śmierć rzucają

cellenc den Minister des Inneren Herrn v. Auerswald, który schowamy sobie jako jeden z najważniejszych dokumentów moralnego cynizmu i efronteryi kolonistów niemieckich w W. Księstwie.

zawisło od tego, że każdy, który się poddaje, myśli iż go gwardya Narodowa bez litości mordować będzie. Aby tej nieszczęśliwej pomyłce zapobiedz, napisał prezydent z jen. Cavaignac następującą proklamacyą: „Robotnicy i wy co jeszcze broń przeciw rzeczypospolitéj podniesioną trzymacie, zaklinam was po raz ostatni w imieniu wszystkiego, co tylko szanownego i świętego dla ludzkości być może: złóżcie broń! Zgromadzenie Narodowe, cały Naród prosi was o to. Powiadają wam, że okrutna zemsta was oczekuje. Ci to są nasi i wasi nieprzyjaciele, którzy tak mówią! Powiadają wam także, że was z zimną krwią na ofiarę oddamy! Pójdźcie do nas, pójdźcie jak bracia ze skruszonem sercem i szacunkiem dla prawa a wyciągnie jeszcze rzeczpospolita ku wam ręce z macierzyńską miłością. „(podpis. Sénard Cavaignac). Proklamacyą tę wydrukowaną rozrzucono massą między barrykady. Skutek ich był niewątpliwy. — Wielu członków zgromadzenia śmierć męczeńską znalazło np. jen. Negrier, bohater z pod Konstantyny, Charbonnel rządzca z departamentu Loiry. Sénard odczytał następnie projekt do prawa następującéj treści: „Zgromadzenie Narodowe stanowi:

1) Każdy ujęty z bronią w ręku będzie natychmiast wydalony za morze.

2) Wzywa się władzę wykonawczą aby do wykonania niniejszego postanowienia potrzebnych środków użyła. Posiedzenie zawieszono do jutra godziny 9.

— *Dnia* 26 *Czerwca.* —

„Jakże szczęśliwy jestem (powiedział Sénard na posiedzeniu rano) że wam o pomyślnych skutkach naszych usiłowań donieść mogę. Położenie Paryża daje się opisać w krótkości. Powstanie na lewym brzegu Sekwany od strony miasta ucichło. Już tam nie ma nic więcéj, nic! A gdyby się przypadkiem jakaś niespokojność okazała, nie może to już żadnego strasznego charakteru przybiérać. W lewéj zaś części miasta skutek niemniéj pomyślny, przedmieście Faubourg zupełnie zajęte. Przedmieście St. Antoine *jest jeszcze ciągle widownią scen najokropniejszych.* Arcybiskup Paryża został tamże od kuli karabinowéj przeszyty; właśnie gdy stanął na barykadzie, aby wnijść z ludem jako pośrednik, w układy. Skoro tylko powstańcy spadającego z barykady ujrzeli go, żądali natychmiast świadectwa na dowód że nie od nich, lecz od gwardyi i nadciągającego wojska kula go ugodziła. Larabit ranny, jednak rana jego nie jest tak niebezpieczna.

*Paryż* 27 *Czerwca.* — Godz. $1\frac{1}{2}$. Po dwugodzinnych pełnych obawy oczekiwaniach, otwarto znów posiedzenie. Prezydent Sénard zasiadł znów na krześle i wyrzekł: „*Obywatele reprezentanci! już się wszystko skończyło!*“ (Powszechna radość). Adelsward spieszy na trybunę oświadczając, że przybywa z rozkazu jen. Lamoiricière. Oznajmia, że wielu deputowanych rozpoczęło układy z powstańcami, a przez to osłabili pomyślność skutków swych działań. Powstańcy rzucili się ku kanałowi St. Martin, dwóch dowódzców batalionowych i 130 ludzi zabili. (Powszechne oznaki nieukontentowania). Prezes: oszczędź sobie pan tych szczegółów, my zajmujemy się tylko rezultatami, — Adelsward chce daléj mówić, oświadczając, że mu polecono trzech żołnierzy po nazwisku wymienić, którzy się szczególniéj odznaczyli. (Nowy gwałtowny hałas)—Prezes: „jeżeliby o to szło, wyliczyć tu po porządku imiona dzielnych obrońców ojczyzny i spokojności, znalazłoby się ich tysiące. — Adelsward chcąc mówić daléj wyrzucony został z trybuny. — Antoni Thouret, przybywający z placu Bastylli, potwierdza, że się wszystko skończyło i że schwytani poprzednio deputowani, zostali wypuszczeni na wolność. Wiceprezes Lacrosse przybywa od bariery du Trône, przejechał konno całe przedmieście Ordynans przynosi depeszę następującéj treści: „*Poddanie się jest zupełne, robotnicy sami uprzątają barykady.*“—W téj chwili, gdy prezes zawiesił posiedzenie (2 godz.) przybywa depesza dokładniejsza jenerała Cavaignac, którą natychmiast wice prezes Corbon odczytał: „Obywatelu Prezesie! Dzięki wytrwałości zgromadzenia narodowego i waleczności gwardyi narodowéj i linii! Powstanie przytłumiono zupełnie! Skoro tylko spokojność przywróci się, składam mą dyktatorską władzę, jaką mi w dniach tak srogiego niebezpieczeństwa powierzono.“—(podp.) Cavaignac.

*Doniesienia późniejsze.* Wczorajszy dzień był krwawy. Liczba zabitych i rannych jest nadzwyczajnie wielka. Zdobycie barrykady Pont St. Michel kosztowało wojsku i gwardyi narodowéj około 3000 zabitych i rannych. Gdy to dzieło runęło nareszcie pod ogniem dział ciężkiego kalibru i wojsko się za barykadę wdarło, nie było już ani jednego powstańca — wszyscy jéj obrońcy zniknęli. Tylko Komendant téj barykady, kapitan Amyot z 12 legionu, stał sam jeden obok czerwonéj chorągwi broniąc jéj walecznie. Wreszcie ujęto go i rozstrzelano. Jen. Bréhal i jego adjutant został wczoraj wieczór przy attaku na placu Bastylli, zamienionym przez powstańców na twierdzę, schwytany i prawem odwetu rozstrzelany. Wszyscy aptekarze na przedmieściu St. Antoine są zmuszeni ciągle bawełny palnéj dla powstańców dostarczać; kulolejnie założono na wszystkich ulicach. W nocy napadła banda powstańców kirasyerów patrolujących na polach elizejskich, pozdrowiła ich strzałami z ręcznéj broni, jeden brygadyer utracił życie, ale ze wszystkich stron nadbiegłe wojsko otoczyło tę bandę do koła, konnica roztratowała ich co do jednego, a trupy ich w liczbie 33, wrzucono do Sekwany. — Hr. Narbonne, jeden z najzacniejszych rodzin w przedmieściu St Germain, rozdawszy pieniądze między gwardyą ruchomą i zachęcając ją do przejścia na stronę powstańców, został od tejże gwardyi ujęty, do ogrodu pałacu luxemburgskiego odprowadzony i tamże wraz z swym służącym rozstrzelany. — Louis Blanc udając się wieczorem do swego mieszkania, został schwytany na bulwarach przez oddział gwardyi narodowéj, która go za powód całego tego nieszczęścia obwiniając, poczyniła przygotowania, aby go rozstrzelać. Tylko wdanie się deputowanego Maire Berger i kilku oficerów, uratowało go od śmierci — Dowiadujemy się, że ostatatnia walka okropnie wiele krwi kosztowała. Z jednéj kompanii gwardyi ruchoméj, liczącéj 150 osób, tylko 7 żywych pozostało. Wiele domow na przedmieściu St. Antoine w perzynę obrócono, inne zaś zrujnowano. Powstańcy chwycili się w końcu wszelkich najrozpaczliwszych środków obrony. Wpadali w domy i wszystko co tylko było zdatne broń dźwigać, zmuszali do udziału w téj walce. Wszelkie próby pojednawczych środków odrzucali, mówiąc: „dajmy się w pień wyciąć, albo my ich wszystkich razem wytniemy,—a gdyby nasze przedmieście zdobyto, puścimy je całe w płomieniach. — Część

powstańców podała następujące warunki kapitulacyi: 1) rozwiązanie zgromadzenia narodowego i gwardyi narodowéj. 2) Uwolnienie uwięzionych w Vincennes. 3) przyznanie 30 milionów na rzecz warsztatów narodowych i 400 milionów rocznie na budżet biednych. — Naczelnik rządu jenerał Cavaignac rozkazuje dekretem swoim na d. 25 wieczór wydanym, natychmiast aresztować Emila Girardin i jego dziennik: *La Presse*, który ciągle do buntu podmawia, zakazać. W moc tego dekretu przyaresztowano wczoraj wieczór p. Girardin i do prefektury policyi odprowadzono. Jeneralny prokurator rzeczypospolitéj Corne, zaleca usilnie prefektowi policyi, surowo czuwać nad utrzymaniem istniejącego prawa z dnia 10 Grudnia 1830 i aby jak najdokładniéj wykonywano prawo z d. 18 Lipca co do składania kaucyi i wszelkich odpowiedzialnych gwarancyj ze strony wydawców wszystkich politycznych dzienników — W skutek rozporządzenia władzy wykonawczéj, zakazano 12 dzienników: między temi: *Presse*, *Assemblée nationale*, *Liberté*, *Napoléonien*, *Napoléon republicain*, *Père Duchêne*, *Vraie République*, *Organisation du travail* i inne tchnące duchem rewolucyjnym. — Reforma wykazuje, że wszyscy zecerowie i drukarze Paryża podpisali dziś oświadczenie do rządu takiéj osnowy: iż ponieważ dawne prawo o druku znowu w wykonanie weszło, zatém od jutra prac swoich zaprzestają.

— *Dnia* 27 *Czerwca.* —

Wczorajsze posiedzenie zgromadzenia Narodowego nie było interesujące.

Od wczora wieczór zaczęto tu już wolniejszém oddychać powietrzem— okna można były otwierać, na ulicach coraz więcéj pokazywało się osób — a wkrótce całe miasto przedstawiało najpiękniejszy obraz nowego życia.

Zaraz ze zmrokiem zaczęto się zwijać koło uprzątania trupów, które stósami niektóre ulice zasłały. Oddziały kirasierów odprowadzały ogromne wozy ciałami naładowane, które powiększéj części do Sekwany wrzucano.

Po południu przejechały dwa wielkie wozy pocztowe z spuszczonemi zasłonami przy okienkach. Znajdowały się tam najważniejsze osoby, które na ostatnie nieszczęśliwe wypadki najczynniéj wpływały.

Po poddaniu się przedmieść St. Antoine i du Temple, schroniło się 5-6,000 powstańców na przyległe wzgórza Menilmontant i na smętarz Père Lachaise.

Ścigani bezustannie od kawaleryi, ukrywali się jeszcze, lecz ich wkrótce ztamtąd niechybne tyraillerów strzały wyparły, położywszy z nich wielką część trupem.

Na sam przód zaszła dwugodzinna morderczа owa rozprawa na smętarzu z kilku bandami powstańców Broniący zaś w przedmieściu St. Antoine barykad, nie poddali się bynajmniéj, lecz ustąpiwszy z ufortyfikowanego, na sposób prawdziwéj twierdzy, przedmieścia, roztoczyli się kołem w liczbie kilku tysięcy w okolicach Paryża. Dwa pułki kawaleryi nacierały na nich ustawicznie. Już mnóstwo z nich schwytanych odstawili do prefektury. W lasach Romainville i St. Fargeot ukryła się znaczna liczba powstańców, lecz otoczeni do koła, nie mając żywności, będą się wkrótce musieli poddać.

Niektórzy z przytomnych walce na przedmieściu St. Antoine i rozsypce powstańców, opowiadają co następuje: Powstańcy postanowili bronić się do ostatniego, oznajmując w przylepionéj na murze deklaracyi, że się raczéj w gruzach pogrzebią, niżby mieli kapitulować pod warunkami nie przez nich podanemi. Stoczono więc walkę. Powstańcy razili okropnie wojsko jedną wielką armatą, nie ustępując bynajmniéj z placu. Lecz ujrzawszy nareszcie, że wojsko zatoczyło naprzeciw nim liczne granatniki i że się ich szyki znacznie przerzedzały, wzięli się zatem do ucieczki, a pierzchając we wszystkie strony, rzucali nawet broń, byleby ujść z życiem. Inni zaś mocno uzbrojeni, cofając się, stawali jeszcze wciąż, rozpoczynając na nowo walkę. Lecz oddział artyleryi nacierał na nich ostro i nakoniec rozproszył. Porozrzucanéj broni było może kilka fur ogromnych. Wojsko zaś było rozjątrzone do tego stopnia, iż każdego schwytanego powstańca ubijało na miejscu, i wszelkie usiłowania władz rządowych temu przeszkodzić nie zdołały.

(*Débats.*)

— *Dnia* 28 *Czerwca.* —

Wśród nieszczęśliwéj walki domowéj w Paryżu poległo 10-11,000 w ogóle, ale najwięcéj gwardyi. Liczba aresztowanych dochodzi do 5000 jednakże zwycięztwo dobréj sprawy jest stanowcze. Rząd ten sam pod tymczasową władzą jen. Cavaignac którą on już może i złożył. Arcybiskup umarł już z rany odniesionéj.

## A N G L I A.

*Liwerpol.* Tutejsze towarzystwo reformy zapowiada, że i królowa Wiktorya będzie musiała zamiast 385,000 fnu. szt. następnie tylko na 200,000 przestać.

*Londyn.* Wiele dzienników tutejszych utrzymuje że: posłowie między Anglią i Hiszpanią są może za nadto kosztownym a bezpożytecznym sprzętem. Kilku konsulów byłoby nawet więcéj jak dostatecznem. Niepotrzebnemu marnowaniu grosza publicznego trzeba koniecznie raz już *wszędzie* położyć tamę.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

*Od dnia* 30 *Czerwca do dnia* 1 *Lipca.*

Lanckorońska Marya, Justyan Walerya, Herberstein Henryk, z Galicyi; Malisch Karol, z Pruss.

*Wyjechali z Krakowa.*

Wejdele Julia, do Galicyi; — Potulicki Kazimierz, do Pruss.

# Doniesienie Urzędowe.

Dnia 4 Lipca 1848 r. o godzinie 10 przed południem przy Sukiennicach M. Krakowa w Rynku Głównym w drodze ezekucyi sądowéj stolarszczyzna, i różne sprzęty domowe oraz odzież kobieca przez publiczną licytacyą za gotową zaraz zapłatę sprzedane zostaną.

Paweł *Więckowski* C. K. K. S.

*Redaktor* **Władysław Iżycki.** *Nakl. i Druk.* **St. Gieszkowskiego.**